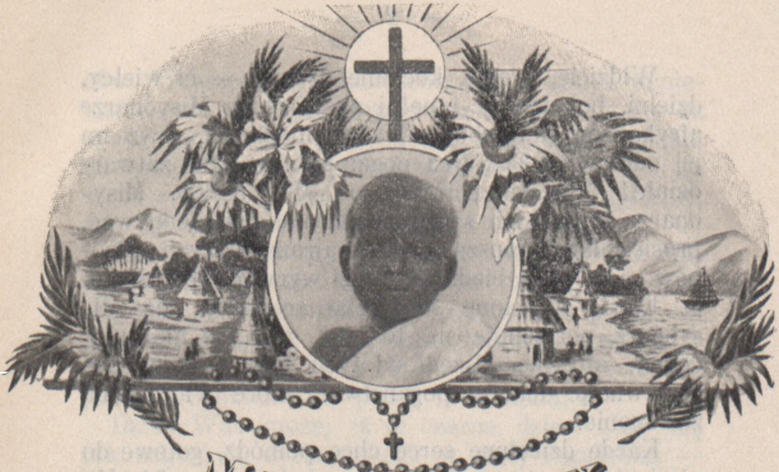


MURZYNEK

Nr. wrześniowy. **Rocznik 1-szy.**

„Murzynek“ wychodzi raz na miesiąc i to, w r. 1913, jako **dodatek bezpłatny do „Echa z Afryki“.** Dla postronnych osób — cena numeru pojedynczego 5 hal., 5 fen., 3 kop.

Czego potrzebują Misyonarze afrykańscy
od polskich dzieci?

Potrzebują bardzo dużo modlitwy.

Gdy dziecko zacznie matkę o co prosić — to chociażby matka z początku dać nie chciała, — dziecko wkońcu nieraz wyprosi. Mamo, matko, droga mamo, najdroższa mamo! — i matka mięknie — i w drobne dłonie dziecka sypią się dary, o które prosiło.

Pan Bóg jest nam Ojcem, — Ojcem bardzo kochającym i nie może się również oprzeć modlitwom dzieci.

Widzicie, drogie, kochane dzieci, — ci wielcy, dzielni, bohaterscy i pełni poświęcenia Misyonarze afrykańscy potrzebują Waszej modlitwy, czyż im jej odmówicie?! Serca pogan są nieraz tak zatwardziałe! Murzyni uciekają od Misyonarzy, Misyonarze muszą ich szukać po lasach, przejednywać, prosić, błagać, muszą używać najrozmaitszych sposobów, aby tych biednych ludzi wyrwać z poniżenia. Każde dziecinne serduszko zrozumie, ile Misyonarz potrzebuje na to siły, aby się nie zniechęcił, aby nie odszedł od tych dzikich ludzi, pozostawiając ich w pogaństwie, które wiedzie na zatracenie.

Każde dziecinne serce chce pomódz, gotowe do niesienia pomocy. Jak się wziąć do tego?! My wszystkie małe dzieci chcemy się modlić za tych wielkich Misyonarzy, my chcemy pomódz tym wielkim Biskupom i innym Kapłanom, co się poświęcają dla zbawienia dzikich, chcemy i będziemy prosić o to codziennie Matkę Najświętszą, aby Ona była Królową nie tylko naszą, nie tylko białych, ale i czarnych dzieci!

Wszystkie więc polskie dzieci! módlmy się za Misyonarzy!

Z życia czarnych dziewczynek.

Ochronka SS. Franciszkanek z Calais, przeniesiona z Awry-Loli do Dobby w Abissynii.

(Wikar. ap. kraju Gallasów).

(Dokończenie).

Wieczorem, przy ogniu, zakonnica i dzieci odmawiają różaniec, często na intencyę Dobroczyń-

ców. Wreszcie, na zakończenie dnia, ostatnie wzniesienie serc do Pana Boga i wszystkie udają się na spoczynek. Proste skóry kozie, rozesłane na ziemi, zastępują łóżka. Najweselsze zanucą przez sen jeszcze zwrotkę pieśni, a gdy nowy dzień zabłyśnie, cała gromadka wstanie rześka i ochocza.

Drodzy Czytelnicy, uznacie pewno, że czas naszych dziewczynek nie idzie na marne, a jednak nie było tu wzmianki ani o robotach w polu, ani o praniu ogólnem. To, co opowiedziane, wszakże... daje już pojęcie, że w kraju Gallasów życie nie jest spoczynkiem, ale pracą nieustanną.

Dziwi Was może, iż te czarne dzieci dały się tak nagiąć do życia ujętego w stały regulamin — do karności. W tem musimy uznać jedynie działanie łaski Bożej, pomimo bowiem rozlicznych zajęć, modlimy się dużo w naszej ochronce. Ustanowioną tu została Kongregacya Dzieci Maryi i możemy poszczycić się otrzymanymi wynikami. Dla zasłużenia na przyjęcie prawdziwe czynią się wysiłki. Ze dwadzieścioro dzieci już tu należy. Wiele też spodziewamy się łask otrzymać, czcząc Najśw. Serce Pana Jezusa, pod Którego opieką znajduje się nasza szkoła.

Częste nauki katechizmowe i inne, a nadewszystko Komunia św. pozwalają nam liczyć na coraz obfitsze owoce w duszach nam powierzonych.

Ze 30 dziewczynek mamy stale u siebie, jak to wyżej nadmieniłam. Zapytacie może, dlaczego tak mało? Odpowiedź na to łatwa. Nie dzieci braknie w okolicy, kochani Czytelnicy, ale nasze środki są niewystarczające! A tu, zbawiając dusze, trzeba myśleć o chlebie, o odzieniu, o wszystkich potrzebach tych dziatek. Nie są one trudne w tym względzie, nasze wychowanki, lecz mają dobry apetyt.

Samego ziarna trzeba więcej niż 800 dekalitrów rocznie; w tym roku musiałyśmy je sprowadzać o 6 godzin stąd i dalej. Ile to ludzi i osłów wymaga dostawa! Nie mała to troska, a jednak ziarno samo nie wystarcza!... Trzeba jeszcze innych zapasów. Nadto należy pomyśleć o ubraniu dla całej gromadki. Koszta utrzymania jednego dziecka bardzo są małe, ale powtórzone 30 razy ładną już przedstawiają sumkę. Misyonarze nie szczędzą trudów swoich, biorą się sami do każdej pracy tak w polu, jak w domu; żyją ubogo, a pomimo to cóżby mogli uczynić dla dobra dusz, gdyby nie miłosierdzie osób, przychodzących im z pomocą!

Niech więc będą błogosławieni ci, co w Europie, płonąc pragnieniem rozszerzenia Królestwa Pana Jezusa wśród czarnych w Afryce, umieją, swem poświęceniem się, wziąć udział w wielkiem tem apostolstwie i poprzeć swą jałmużną pracę Misyonarzy.

Dziś mała ochronka w Dobbie ukazała się Wam, młodzi Czytelnicy, w swym zawiązku, ale pełna nadziei na przyszłość. Obyż zdołała ona, dla większej chwały Bożej, wzbudzić w Was zajęcie i skierować choć jedną z ofiar Waszych w swą stronę! Wzamian Misyonarze i dzieci wzywać będą dla Was błogosławieństwa Niebios.

Dziecięca pociecha.

(Z notatek Siostry Filipiny).

Siedziałam pewnego dnia smutna i zamyślona w izbie szkolnej, doznawszy właśnie jednego z tych zawodów, w które obfituje życie misyjne. Wtem wślizgnęła się do izby i cicho do mnie przystąpiła jedna z dziewczynek, która ostatnimi czasy krnąbrnem swem usposobieniem wiele mi przysparzała trudu.

»Smutną jesteś, N k o s a z a n a«? nieśmiało spy-

tała »Tak« odparłam. »Nie bądźże już smutną, ciesz się«, zawołała, »bo ja się nawróciłam«!



Czarne dzieweczki, chrześcijanki, w Huilli.

Wiązka szkiców z Afryki

dla moich młodych Przyjaciół w Europie.

Przez O. J. Baetemana. Misyonarza Lazarystę w Abisynii.

(Ciąg dalszy).

XII.

Prośba o chrzest.

Pewna dobra staruszka, lat 80, przyszła do spowiedzi. Misyonarz, siedząc na kamieniu koło kościoła, usiłował odgadnąć grzechy wśród góry opowiadań, jakiemi go zasypywała z przerażającą wprawą w mówieniu.

Nakoniec kobiecina przerywa:

— Ojcze, to jutro święto Chrztu Pana Jezusa?

— Tak!

— Czy pozwolisz mi przyjąć chrzest jutro?

— Chrzest?

— Tak!

— Wszak już 40 lat, jak się spowiadasz i przyjmujesz Komunię św. i nie jesteś jeszcze ochrzczona?

— Ależ owszem, Ojcze, kiedyś byłam ochrzczona! ale... to już tak dawno!

XIII.

Ona przyjdzie jutro.

Po otrzymaniu niezbędnych wiadomości religijnych — co dużo kosztowało, gdyż jak łopatą kłaść je trzeba w te głowy zardzewiałe — człeczyna lat

60, miał wziąć ślub ze swą wybraną! W dzień naznaczony stawi się on sam jeden, z kijem w ręku, i oświadcza, że na swój ślub przyszedł.

— A gdzież żona twoja? — pyta Ksiądz.

— Żona moja przyjdzie jutro. Dziś mnie proszę ożenić, a ją jutro, każdego z kolei, bo nie można krów zostawić samych! (C. d. n.)

BAJKA KAFRYJSKA.

Lew, jeleń i zając.

Wpadł pewnego razu lew w sidła. Zdarzyło się, iż właśnie tamtędy przechodził jeleń z dwoma synami. Przywołał go lew: »Przyjacielu, jeleniu«, rzecze, »przyjdź i oswobódź mnie z więzów; sowicie ci za to zapłacę, powróciwszy do domu«. Uczynił to jeleń. Wtedy rzekł lew: »Wiesz dobrze, jak bardzo się jeść chce w pułapce, daj mi przeto do spożycia jednego z twoich synów«. Dał mu jeleń, z ciężkim sercem, jednego. Posilił się lew i znowu zaczyna: »Widzisz, przyjacielu, jeleniu, od przedwczoraj więziły mnie sidła, więc nie zaspokoiłem głodu tą odrobiną, daj mi jeszcze drugiego twego syna«. Przystał i na to bojaźliwy jeleń. Gdy się już lew i z tym jego synem uporał, odezwie się ponownie: dzięki ci przyjacielu, teraz jestem syty, lecz przydałby mi się jeszcze jednak kąsek, dajże mi jedną z twoich nóg na zakończenie«. Lecz na to już się nie zgodził jeleń. »Gdybym ci dał — rzecze — jedną z moich nóg, jakżebym potem biedz potrafił, dopadłbyś mnie zaraz«.

To rzekłszy, jeleń w nogi, a lew w pogoń za nim. Wtem zabiegł im drogę zając i zatrzymał

wołając: »Hola, jeleniu, dokąd pędzisz«? »Ściga mnie jego Król Mość«, odrzecze jeleń. Wtedy zapytał zając jelenia: »O co poszedł spór z jego Król. Wysokością«? Jeleń opowiedział, co zaszło i zakończył: »A po wszystkiem powiada mi jeszcze: »Daj mi jedną z twoich nóg do schrupania«. Nie chciałem i oto teraz mnie goni«. Wysłuchawszy wszystkiego, zając rzecze: »Musimy ku sidłom wrócić, ażeby sprawę tę należycie zbadać«. I poszli wszyscy trzej razem. — Przyszedłszy na miejsce sporu, nastawili pułapkę, poczem powiada zając: »A teraz niech wasza Król. Mość raczy w nią wejść, ażeby stwierdzić, jak się rzecz miała od początku«. — Wkłada lew głowę i oto ponownie znajduje się schwytany w pułapkę.

Wtedy rzekł zając do jelenia: »Półgłówek z ciebie, jeleniu, żeś lwa uwolnił z sideł. Idź teraz spokojnie, biedz już nie potrzebujesz«. Rozeszli się zając i jeleń; każdy podążył swą drogą, a lew pozostał w pułapce.

DZIECI mogą być także dobroczyńcami misyj, zbierając zużyte znaczki pocztowe, staniolę, odcinki od cygar, różańce i t. d.

Adres Administracyi „Echa z Afryki“ i „Murzynka“ Kraków, ul. św. Anny 4.
Cena za rok 1913: K. 1·50, (M. 1·50, Rb. 1 = 50 cnt.).

Wydawca: Sodalicya św. Piotra Klawera.
Redaktor odpowiedzialny: *A. Świerzyński.*

W Krakowie. — Czcionkami drukarni „Czasu“.